

KS. WOJCIECH GUZEWICZ

DZIENNIK BPA MIKOŁAJA SASINOWSKIEGO (CZ. 1)

Przed laty otrzymałem od bpa Edwarda Samsela dość okazały poszyt zatytułowany *Bp Mikołaj Sasinowski* z prośbą, abym pomógł mu uporządkować zawarte w nim materiały i ewentualnie w przyszłości je opublikować. Krótco potem wyjechałem do pracy w Niemczech, a trzy lata później odszedł do domu Ojca bp Edward Samsel (17 stycznia 2003 r.). Po dwudziestu latach, robiąc „remanent” w swoich zbiorach, odnalazłem tę teczkę. Mimo że nie ma wśród żyjących bpa Edwarda Samsela, wróciła na nowo myśl opublikowania materiałów dotyczących bpa Mikołaja Sasinowskiego, w tym jego dziennika, pisanego na maszynie, z czasów II wojny światowej (od 1 września 1939 r. do 25 kwietnia 1941 r.).

Wspomnienia spisano na 107 kartach papieru formatu A4 pismem maszynowym. Na wielu kartach widać zniszczenia wywołane upływem czasu, jak też działalnością człowieka – najwięcej bpa Edwarda Samsela (np. dopiski, skreślenia, łączenia tekstów itp.). Wspomnienia bpa Mikołaja Sasinowskiego nie były dotąd publikowane, choć w swoich badaniach naukowych odwołuje się do nich spora grupa łomżyńskich naukowców (np. ks. Witold Jemielity, ks. Józef Łupiński, ks. Jerzy Niestępski, ks. Włodzimierz Gałązka). Wartość wspomnień polega m.in. na tym, iż napisane zostały przez naczynego świadka i aktywnego kreatora ówczesnej rzeczywistości kościelnej i politycznej. Stanowią one poza tym kapitalne źródło do poznania dziejów Polaków na emigracji w czasie II wojny światowej. Wreszcie ubogacają naszą wiedzę w zakresie życia religijnego i społecznego samego Twórcy.

Autor wspomnień – Mikołaj Sasinowski – urodził się 16 listopada 1909 r. we wsi Mieczki w rodzinie rolników, Józefa i Anny z domu Wi-

śniewskiej. Był jednym z dziesięciorga ich dzieci. Uczęszczał do szkoły powszechnej i gimnazjum w Zambrowie. W 1920 r. podjął naukę w prywatnym gimnazjum w Łomży. Przerwał ją po roku z powodu choroby ojca. W 1922 r. kontynuował naukę w gimnazjum „Unitas” w Łomży, mieszkając w klasztorze tamtejszych kapucynów, z myślą wstąpienia do zakonu. Przed nowicjatem opuścił jednak klasztor i przeniósł się do łomżyńskiego gimnazjum im. T. Kościuszki, gdzie w 1930 r. otrzymał świadectwo dojrzałości. 11 sierpnia 1930 r. został powołany do czynnej służby wojskowej na 10-miesięczne przeszkolenie wojskowe w Batalionie Podchorążych Rezerwy Piechoty nr 10 w Gródku Jagiellońskim. Po jego ukończeniu został przydzielony do 33 Pułku Piechoty w Łomży. 16 września 1931 r. został przeniesiony do rezerwy w stopniu plutonowego podchorążego. 4 października 1931 r. wstąpił do seminarium duchownego w Łomży, a 28 marca 1935 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk biskupa łomżyńskiego Stanisława Kostki Łukomskiego. 7 kwietnia 1935 r. rozpoczął pracę duszpasterską jako wikariusz w parafii pw. św. Aleksandra w Suwałkach. We wrześniu 1936 r. podjął studia w Warszawie (Uniwersytet Warszawski). W maju 1939 r. uzyskał tytuł magistra prawa kanonicznego na podstawie pracy pt. *Capitulum sede vacante*. Od października 1936 r. do lipca 1939 r. pracował jako katecheta w jednym z żeńskich gimnazjów w Warszawie.

W czerwcu 1939 r. wyjechał do Paryża w celu nauki języka francuskiego oraz zebrania w bibliotece tamtejszego uniwersytetu materiałów do pracy doktorskiej. Wybuch wojny zastał go we Francji. Już 1 października 1939 r. wstąpił do formowanego na uchodźstwie Wojska Polskiego. Został instruktorem w pułku szkolnym w obozie Coëtquidan w miejscowości Guer. W styczniu 1940 r. został przeniesiony do Polskich Sił Powietrznych jako kapelan wojskowy i w stopniu kapitana dostał przydział do Centrum Wyszkożenia Lotnictwa na lotnisku Bron na przedmieściach Lyonu. Otaczał również opieką duszpasterską polskich robotników-emigrantów w okolicach Lyonu. 25 czerwca 1940 r., po klęsce Francji, ewakuował się wraz z polskimi lotnikami do Afryki Północnej. Był jednym z organizatorów akcji przelotu lotników polskich z Francji do Algierii, skąd ich przewieziono do Wielkiej Brytanii. 17 lipca 1940 r. został kapelanem w jednostce wyszkolenia bojowego 18 Operational Training Unit w Hucknall (przeniesionej następnie do Bramcote), w którym lotnicy polskich dywizjonów odbywali kursy zgrywania załóg i doskonalenia bojowego. W okresie, gdy jego oddział stacjonował w Bramcote, był także kapelanem 308 Dywizjonu Myśliwskiego „Krakowskiego”, stacjonującego w odległej o 70 kilome-

trów bazie RAF Baginton. Od czerwca 1941 r. był kapelanem 304 Dywizjonu Bombowego „Ziemi Śląskiej” i 305 Dywizjonu Bombowego „Ziemi Wielkopolskiej” w bazie RAF Lindholme. 10 października 1942 r. został przeniesiony do Centrum Wyszkożenia Ziemnego w Halton. Oprócz posługi kapelana pełnił w tej bazie funkcję katechety i wychowawcy w Lotniczej Szkole Technicznej dla Małoletnich – Gimnazjum nr 2. Niezależnie od działalności duszpasterskiej zajmował się także działalnością kulturalno-oświatową i charytatywną. Był organizatorem i wykładowcą na kursach handlowych. Opiekował się chorymi i rannymi lotnikami. Służbę w Polskich Siłach Powietrznych zakończył w stopniu majora i Squadron Leadera. Został odznaczony trzykrotnie Medalem Lotniczym. Pod koniec listopada 1946 r. wrócił do Polski. 2 grudnia 1946 r. został wikariuszem w parafii pw. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Ostrołęce i katechetą w ostrołęckich szkołach średnich. We wrześniu 1947 r. podjął studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego. 1 kwietnia 1948 r. uzyskał doktorat prawa kanonicznego na podstawie dysertacji pt. *Wiek w ustawodawstwie kościelnym*. W roku akademickim 1948/1949 studiował katolicką naukę społeczną na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. 1 lipca 1949 r. został mianowany profesorem teologii moralnej w seminarium duchownym w Łomży. W tym samym miesiącu mianowano go ojcem duchownym łomżyńskiego seminarium. Był również wykładowcą patrologii (1949-1951) i kaznodziejstwa (1949-1953). Prowadził seminarium naukowe z teologii moralnej. Wprowadził w seminarium konferencje i rekolekcje ascetyczne, które głosił przez 18 lat. 14 listopada 1957 r. został kanonikiem Kapituły Katedralnej w Łomży. Od 1970 r. już jako biskup był wykładowcą teologii moralnej szczegółowej dla alumnów VI roku. 23 września 1968 r. został mianowany rektorem seminarium duchownego w Łomży. 19 marca 1970 r. papież Paweł VI mianował ks. Sasinowskiego biskupem łomżyńskim. 4 kwietnia 1970 r. został konsekrowany w łomżyńskiej katedrze przez Prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego. Współkonsekratorami byli biskup siedlecki Jan Mazur i sufragan łomżyński Aleksander Mościcki. Hasłem i motywem przewodnim swego biskupstwa uczynił zawołanie patrona katedry łomżyńskiej św. Michała Archanioła: „Któż jak Bóg”. Pracował w trzech komisjach Episkopatu Polski. Był przewodniczącym Komisji ds. Duszpasterstwa Kobiet, wiceprzewodniczącym Komisji ds. Trzeźwości oraz członkiem Komisji ds. Duszpasterstwa Ogólnego. Z jego inicjatywy 2 maja 1982 r. na Jasnej Górze polskie kobiety ofiarowały na ołtarzu Kielich Życia i Przemiany jako wotum dla Matki Najświętszej za Jej 600-letnią

opiekę nad polskim narodem z prośbą o przemianę serc Polaków. Był Krajowym Duszpasterzem Kombatantów. Z jego inicjatywy w końcu lat 70. XX wieku rozpoczęły się coroczne Ogólnopolskie Pielgrzymki Żołnierzy Polski Walczącej na Jasną Górę – w każdą drugą niedzielę września. Jako delegat Episkopatu Polski wziął udział w 40. Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Filadelfii w dniach 1-8 sierpnia 1976 r. Uczestniczył w XI Światowym Zlocie Lotników Polskich w Hamilton i w Jubileuszowym Zjeździe Wychowanków Szkół Małoletnich w Londynie w lipcu 1977 r. Biskup major Mikołaj Sasinowski zmarł 6 września 1982 r. w łomżyńskim szpitalu. Miał 72 lata. Spoczął w krypcie katedry w Łomży¹. Część pierwsza dziennika obejmuje okres od 1 września do 17 września 1939. W tekście zachowano oryginalną pisownię i składnię.

* * *

1 września 1939 r. – piątek – pierwszy miesiąca

Pogoda śliczna. Lecz w duszach ludzkich nie ma pogody. Dziś bowiem samoloty niemieckie bombardowały niektóre miasta mojej drogiej Ojczyzny: Puck, Gdynia, Łuków, Biała Podlaska, Mława, Działdowo, Chojnica, miasta śląskie, Częstochowa, Warszawa, Kraków i Grodno. Wojna zatem

¹ *Młociani lotnicy. Historia Lotniczych Szkół Małoletnich Halton*, Londyn 1991; Z Kuczewski, *Zasady formacji kapłańskiej w świetle konferencji ascetycznych do alumnów ks. Mikołaja Sasinowskiego*, Warszawa 1993, [mps ATK]; T Wilga, *Życie i działalność prawodawcza księdza biskupa Mikołaja Sasinowskiego w latach 1970-1982*; Warszawa 1996, [mps ATK]; L Rukat, *Duchowość kapłańska w nauczaniu Księdza Biskupa Mikołaja Sasinowskiego w świetle wskazań Dyrektorium o Posłudze i Życiu Kapłanów*, Warszawa 1997, [mps ATK]; Z Grzegorzczak, *Wizja wychowania alumna według ks. Mikołaja Sasinowskiego wobec aktualnej nauki Kościoła*, Warszawa 1997 [mps ATK]; J Niestępski, *Twórczość homiletyczna biskupa Mikołaja Sasinowskiego w latach 1970-1982*, Warszawa 2009; P Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce w latach 965-1999. Słownik biograficzny*, Warszawa 2000; A Romejko, *Duszpasterstwo polonijne w Wielkiej Brytanii*, Tuchów 2002; r. Bączek, *Działalność ustawodawcza i administracyjna biskupa Mikołaja Sasinowskiego w łomżyńskim Kościele partykularnym*, Warszawa 2008, [mps UKSW]; W Gałązka, *Duchowość ojczyzny w nauczaniu biskupa Mikołaja Sasinowskiego*, w: *W pokornej służbie prawdzie i miłości. Księga pamiątkowa ku czci Ojca Profesora Pawła Placyda Ogórka OCD w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 2008, s. 93-108; J Łupiński, *Podniebny kapelan. Ks. mjr Mikołaj Sasinowski w Polskich Siłach Powietrznych na Zachodzie 1940-1946*, Warszawa 2020; Tenże, *Ksiądz Mikołaj Sasinowski – duszpasterz i działacz harcerski w Lotniczej Szkole Technicznej dla Małoletnich Gimnazjum nr 2 w Halton (1943-1946)*, „Łódzkie Studia Teologiczne” 2018, nr 4, s. 95-111; K Sychowicz, *Biskup Mikołaj Sasinowski – opiekun pamięci o weteranach wojennych*, w: *Kościół wobec niepodległości Polski 1918-1989: ludzie – miejsca – wydarzenia*, Instytut Pamięi Narodowej 2020, s. 344-359; B Szwedo, *Mikołaj Sasinowski*, w: <https://www.polishairforce.pl/sasinowski.html>, dostęp: 17.02.2023.

rozpoczęta. Jak się skończy? Bóg jeden wie. Niemcy atakują cały świat. To jest straszne. Jest to gest desperata, człowieka niepoczytalnego, chorego umysłowo. Pomyśleć tylko – rządy w rękę człowieka – furiata. Ileż on krzywdy robi ludziom, ileż też dźwiga na swoim sumieniu, ile istnień ludzkich zależy od jego grymasu? Bóg jednak jest sprawiedliwy. Wierzę mocno, że przyjdzie chwila, kiedy będzie musiał odpowiadać nie tylko przed Bogiem (bo to jest pewne), ale przed całym światem i przed potomnością.

Paryż. Pięknie wygląda w swej codziennej krasie, oświetlonej życiodajnymi promieniami słońca. Ludzie jednak nie myślą o tym. Do ostatniej chwili Paryżanie nie opuszczali miasta. Obecnie poważnie o tym myślą. Jest ruch nadzwyczajny. Wszystkie auta są zajęte. Ludność opuszcza Paryż. A ja? Ja muszę pozostać. Jestem sam. Nie mam przy sobie nic. Tylko jedna sutanna, jeden płaszcz, kapelusz i stare buty, cztery pary bielizny i to wszystko. Co ja zrobię? Sam nie wiem. Tymczasem zostaję przy św. Medardzie. Będę czekał na odpowiedź z konsulatu lub z Misji Polskiej.

Dziś byłem dyżurnym. Wieść o ataku na polskie miasta ogromnie mnie przybiła do ziemi. Zbyt mocno kocham wszystko co polskie, żeby nie czuć tej strasznej zbrodni, jaką Ją dzisiaj spotkała. Do końca jednak spełniałem swoją funkcję. Było dużo ludzi do spowiedzi. Zdaje się, że nie będę złośliwym, gdy zastosuję to przysłowie: „Gdy trwoga to do Boga”. Miałem bowiem takich penitentów, którzy w ogóle do spowiedzi nie chodzili, a nawet zerwali z Kościołem. Może ten wstrząs będzie dla nich głębokim zwrotem w ich życiu duchowym. Daj to Boże. Wszak Ty o Boże, możesz wszystkim pokierować i wprowadzić na drogę poprawy. Miałem kilku ludzi, którzy wyjeżdżali do wojska – są zmobilizowani, a nawet oficerów, którzy jechali na front. Byli tak przejęci dzisiejszą chwilą, że trzęśli się jak osina ze wzruszenia, a nawet płakali. O Boże! Pociesz ich w ich smutku. Ratuj ich od wszelkiego nieszczęścia. Pojednali się z Tobą o Panie i nawet z Tobą chcą iść i walczyć o świętą sprawę. O Jezu! Oddal od nich wszelkie nieszczęścia i prowadź ich aż do zwycięstwa.

We Francji, Anglii i Szwajcarii mobilizacja generalna. Słyszałem z tajnego źródła, że Francja jutro wypowiedzi wojnę Niemcom. Prawdopodobnie to samo zrobi Anglia. Włochy tymczasem są neutralne. Myślę jednak, że pójdą przeciw Niemcom. Dlaczego? O ile można wierzyć prasie, we Włoszech jest dość sporo wojska niemieckiego. Naturalnie ni nie usiedzą spokojnie. Będą robić awantury. Włosi zechcą ich wyrzucić. Powstanie zamieszanie. Myślę jednak stanowczo, że Włosi pójdą razem z nami. Co się stanie z Rosją? Trudno przewidzieć. Dotychczas siedzi spokojnie. Ale czy

długo? Bóg raczy wiedzieć. Dziś nastąpiła ratyfikacja paktu nieagresji niemiecko-bolszewickiego.

2 września 1939 r. – sobota

Pogoda śliczna. Msza św. o godzinie 6:30. Modliłem się gorąco za bohaterski Naród Polski i za tych, którzy już polegli w obronie ukochanej Ojczyzny. Cześć ich bohaterskiej pamięci. Dziś jestem strasznie smutny. Kilka razy płakałem gorzko. Ogromnie mi przykro, że tam moi bracia krwawią się, umierają i czuwają w ciągłym niepokoju z bronią w rękę, broniąc dostępu do granic Polski, a ja tu na obczyźnie siedzę, nie mogę powiedzieć beczynnienie, bo już pracuję, ale siedzę i jestem bezradny. Chciałbym z całej duszy coś zrobić, coś pomóc mojej drogiej Polsce – i ... niestety nie mogę! Ach, jakaż straszna tragedia e duszy mojej. Piszę te słowa ze łzami w oczach. Polsko! Ojczyzno moja, Ty jesteś dla mnie więcej niż zdrowie, więcej jak życie, bo chętnie oddam swe życie za Ciebie Polsko, byleś była tylko niepodległa, byleś tylko jak najprędzej zakończyła zwycięstwem swe krwawe Martyrologium. Robię co mogę,, by jak najprędzej dostać się do wojska, i swoje skromne siły złożyć w ofierze mej najdroższej Ojczyzny.

Byłem dziś z samego rana w Konsulacie Polskim, by tam ponownie prosić o zapisanie mnie w poczet kapelanów. Chciałem również przedłużyć paszport. Otóż w sprawach wojskowych odesłano mnie do ambasady do „attaché”. Przedłużenia paszportu odmówiono, gdyż zażądano opłaty 80 zł za miesiąc, czego nie mogłem uczynić. Poszedłem do ambasady. Tam w ogóle są tak zapracowani, że nie mogłem się z nikim zobaczyć. Chodziłem również po różnych aptekach i pytałem się o maski. Wszędzie odpowiadano mi, że „nie ma”. A zatem nawet i w Paryżu na wypadek ataku, nie będę mógł zaopatrywać chorych w szpitalach i na ulicach.

Ks. Jakubisiak² wrócił z wakacji. Widziałem się z Nim. Strasznie się ucieszyłem. Jest to prawdziwy i mądry przyjaciel. Obiecał poprzeć moją sprawę w ambasadzie. Skończyłem przecież podchorążówkę – mógłbym coś zrobić.

² Ks. Augustyn Jakubisiak (ur. w 1884 r. w Warszawie, wyświęcony na kapłana w 1906 r., zm. w 1945 r. w Paryżu) – polski kapłan katolicki, teolog i filozof. Wykładał i publikował po francusku oraz w języku polskim, pełnił posługę duszpasterską m.in. wśród Polonii i żołnierzy. W swej pracy intelektualnej zajmował się filozofią polską, krytyką totalitaryzmów, filozofią człowieka i wolności, etyką, a także zagadnieniami z zakresu filozofii przyrody i filozofii nauk. Zob. np. B.K. Krzych, *Ksiądz Augustyn Jakubisiak – „rdzenie polski myśliciel”*(?), „Prace naukowe Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. Jana Długosza w Częstochowie” 2018, t. XV, s. 207–225.

Francuzi są naprawdę rozbijający dla Polaków. Wszyscy prawie słuchają stale radia. Na każdą wiadomość, o jakimś sukcesie Polaków, wybuchają wielką radością. Nie mają słów uznania dla bohaterstwa żołnierzy polskich.

3 września 1939 r. – niedziela

Deszcz padał prawie przez cały dzień. Msza św. o godz. 12:00. Smutna jest dusza moja. Bracia moi krew przelewają za Polskę, a ja siedzę w Paryżu i czekam ... na co? Sam nie wiem... Prawda, czekam na wezwanie do wojska. Może mnie wezmą, a może nie. Wola Boża niech się dzieje. Jeżeli Bóg chce, abym pracował w Paryżu dla dobra tutejszego społeczeństwa lub dla dobra rannych bohaterów – dobrze. Dziej się wola Twoja o Panie! Pragnąłbym jednak iść na front. Dziś nowy potok łez popłynął z moich oczu. Płaczę nad moją kochaną Polską, pogrążoną w smutku i żałobie, bowiem giną jej najlepsi synowie, płoną miasta. Nasza droga Częstochowa w płomieniach. O Matko Najświętsza zlituj się! Tyś obroniła Częstochowę i całą Polskę od najazdu szwedzkiego, Tyś sprawiła cud nad Wisłą, poniżając i zawstydzając dziką hordę czerwonych satrapów. Weź i teraz w opiekę oddany Ci Naród Polski i ocal go również od nowej nawały pogańskiej.

Pilnie śledzę prasę i wiadomości radiowe. Każdy atak odczuwam mocno. Dziś otrzymałem list od moich ukochanych rodziców. Naturalnie zaraz odpisałem. Ucieszyłem się bardzo tymi skromnymi wiadomościami. Naturalnie od 27 – (list był pisany) do dziś dużo się zmieniło, ale cieszy mnie i to, że są zdrowi i gotowi na wszystko. Boże weź ich w swoją opiekę.

Dziś o godz. 11:00 Anglia wypowiedziała wojnę Niemcom, a o godz. 17:00 Francja zrobiła to samo. Sądzę więc, że sytuacja nasza ulegnie znacznej poprawie. Będziemy mieli więcej samolotów i przypuszczam, że nastąpi pewne odprężenie na naszym froncie. Daj Boże, żeby to jak najprędzej się skończyło.

4 września 1939 r. – poniedziałek

Rano jeszcze spałem, kiedy wezwano mnie do kościoła spowiadać żołnierzy, idących na front. Stróż, który mnie wzywał nie powiedział mi tego, że to są żołnierze, że oni się śpieszą. Ubierałem się dość szybko, ale chciałem zrobić to wszystko co zwykle. Po 6 minutach biegnę do zakrystii, a zakrystian mi mówi, że już poszli, bo bardzo się śpieszyli. Przykro mi było ogromnie, ale cóż zrobić. Gdybym był wiedział, włożyłbym samą sutannę i poszedł. Ale – nie wiedziałem. Za chwilę przyszedł inny oficer do spowiedzi. Dopiero po pewnym czasie zjawił się ksiądz, który miał Mszę św.

o godz. 6:30. Pogoda niezła. Wieczorem padał deszcz. Chodziłem do Biblioteki Polskiej zdjęć miarę na maskę. Spotkałem tam p. Wandę Fiszcówną, Gałęzowską i inne panie, urzędniczki tego zakładu. Wszyscy zmartwie- ni wiadomościami, jakie przychodzą z Polski. Ten łajdak bombarduje prze- ważnie ludność cywilną, dzieci i krowy. Chodzi mu po prostu o wyniszcze- nie ludności polskiej – młodej generacji. To jest łotrstwo w najwyższym stopniu. Tak podlego człowieka, jak Hitler i jego wykonawcy, jak świat ist- nieje, nie widziano.

Dowiedziałem się również dzisiaj, że Częstochowa została zdobyta przez tych barbarzyńców. Odtąd Niemców będę zawsze nazywał „barba- rzyńcami”. Rozmawiałem z ks. Jakubisiakiem na temat wojny. Stale mnie pociesza. Mówi, że rzeczywiście zniszczenie będzie straszne, ale i owoce tej wojny będą również wspaniałe. Za przykład dał mi Francję. Przed dwoma laty za rządów Bluma³ Francja była ogromnie zrewoltowana. O mało nie wybuchła rewolucja. Na ulicach prawie wszędzie widać było podniesione ręce, zaciśnięte w kułak, grożące światu zemstą. Pozdrawiano się tylko sło- wem „camarade”⁴. Dziś już widać wielką poprawę. Dziś wszystkie i socja- listyczne odłamy potępiły bolszewię. Jest ogromne odrodzenie religijne. Da Bóg, że wkrótce Francja stanie się znów katolicka. Przez radio często podkreślają katolickość Polski.

Słyszałem, że wiele rodzin francuskich zobowiązało się w rozmaity sposób dopomagać cudzoziemcom, mieszkającym we Francji bez rodzin i środ- ków do życia. Ks. Proboszcz parafii św. Medarda powiedział mi, że dopóki chcę – mogę mieszkać w jego mieszkaniu. Przy tym jednocześnie speł- niam obowiązki wikariusza. Ogromnie mi tęskno do mojej drogiej Ojczy- zny. O Boże zachowaj ją od dalszych cierpień. Niech żyje Polska!!!

5 września 1939 r. – wtorek

Boże! Jaki ja jestem nieszczęśliwy. Tam bracia, moi rodacy giną na polu chwały, a ja? ... a ja siedzę w Paryżu i właściwie mówiąc nic nie robię. Nic! Dosłownie prawie nic. No, bo cóż. Msza św., spowiedź i nabożeństwa, cho- rzy – oto moje zajęcia. Poza tym nic. Czytam, płaczę, tęsknię i modłę się za Polskę. Ach! Jak mnie strasznie gryzie ta bezczynność. Ja chcę walczyć! Ja pragnę swoją piersią zasłonić całą Polskę i mych kochanych bohaterów. Gorzkie łzy spływają mi z oczu na myśl, że Częstochowa jest w rękach bar-

³ Léon Blum (1872-1950) – socjalistyczny polityk francuski, trzykrotny premier Francji w latach 1936–1937, 1938 i 1946–1947.

⁴ Towarzyszu, kolego.

barzyńców. O Matko Najświętsza! Dopomóż mi! Ja pragnę bić się o Twój honor, o to najdroższe nasze narodowe Sanktuarium, o to święte miejsce, gdzie Polacy na kolanach cześć Ci oddawali, a teraz? ... O Boże serce mi pęka z żalu, brutalna noga barbarzyńcy profanuje, bezcześci i znieważa ten święty przybytek. Matko Najświętsza! Pragnę walczyć i odbić tę ukochaną przez Polaków i Ciebie siedzibę. Pragnę walczyć! A jeżeli mam zginąć – to tylko u stóp Jasnej Góry zajętej przez Polaków. O Boże ratuj Polskę i jej ludność niewinną, a wierną Tobie. Wiem! Wierzę mocno, że obrońsz Polskę, ale... ale o Jezu czemu tak długo zwlekasz! O Matko Najświętsza przyspiesz swoją ofensywę. Ale... ale, co mówię. Ja nędzny robak chcę rozkazywać Bogu!!! To przecież bluźnierstwo!!! O Panie przebac mi! Nie chciałem tego mówić, a że powiedziałem to nie złej woli, ale gorącej miłości ku Polsce i ku wszystkiemu co polskie i ku Jasnej Górze. Niech się dzieje Twoja święta wola, o Panie. Ja wierzę, że Polska będzie wolna, ja proszę, ja błagam. O Jezu racz wysłuchać modłów nędznego grzesznika. Ach, tak długo czekam na wezwanie mnie do wojska na kapelana. Nie mogę tego zrozumieć, dlaczego tak długo marudzą w tej Ambasadzie. Ja chciałbym w jednym momencie wznieść olbrzymie siły na front, by jak najprędzej położyć kres tej barbarzyńskiej wojnie. Dziś nowe bombardowanie gazami, bombami wybuchowymi i zapalającymi. Hitler – prowadzi wojnę nie tylko z żołnierzami, nie tylko z cywilami (starcami, dziećmi i kobietami), ale ze wszystkim co żyje: z krowami – starymi i chudymi szkapami (konia, bowiem co lepsze są zmobilizowane) gęśmi, itp. Bombarduje bowiem łąki i pastwiska. Ach! Co za okropny człowiek. Przypuszczam, że najgorszy diabeł ma więcej litości, jak ten szalony człowiek – głupi malarz pokojowy, furiat, idiota. Wiem, że jestem strasznie złośliwy. Boże, przebac mi tę złośliwość, przebac i jemu, bo naprawdę on nie wie co czyni.

Dziś o godzinie 3:50 Paryż został zaalarmowany. Samoloty barbarzyńców leciały, by mordować niewinnych ludzi. Do Paryża nie zdołały dotrzeć. Alarm jednak trwał do godziny 7:00. Ponieważ miałem Mszę św. o godz. 6:30 w szpitalu św. Franciszka, wyszedłem ze schronu o godzinie 6:00, by choć trochę zrobić swoją toaletę. Ludzie bowiem wyrwani ze snu, uciekali w czym mogli. Widziałem niektórych piżamach tylko lub w nocnej bieliznie. Muszę przyznać, że Paryżanie dobrze są przygotowani do obrony pasywnej. Wszystko kryło się do schronów w domach lub w metrze. Ja byłem również w metrze. Widziałem tam ludzi, którzy zapominali najpotrzebniejszych rzeczy (ja też zapomniałem wziąć zegarek). Nikt jednak nie zapominał o masce. Myślę, że Paryż jednak jest dobrze broniony. Słusznie!

Jest tu przecież ogromnie dużo pomników i pamiątek kultury i cywilizacji zachodnio-chrześcijańskiej, czego jednak ci barbarzyńcy nie respektują.

6 września 1939 r. – środa

Okropny dzień. Jestem strasznie zmęczony. Nic nie mogłem spać. Z wieczora pies wył. W nocy znów o godzinie 1:45 alarm gazowy, później Msza św., o godzinie 11:00 ponowny alarm i bombardowanie miasta – Paryża. Jakie straty dotychczas – nie wiem. Ze swoją myślą jechania do Polski zwierzyłem się ks. Jakubisiakowi. Pochwalił. Powiedział mi, że w tych dniach wyjeżdża do Polski p. Maria Kasperska⁵, gorliwa katoliczka wraz ze swoim mężem, profesorem uniwersytetu w Rumunii, skierował mnie do nich. Przyjęli mnie ogromnie uprzejmie. Ułożyliśmy plan wyjazdu. Wyjeżdżamy, albo w czwartek, albo w piątek. Muszę zatem wyrobić swoje dokumenty. Jutro rozpoczynam. Żeby ułatwić mi uzyskanie tych wiz poleciła mi p. Kasperska p. Bronisława Pękaśławskiego. Pani Kasperska jest gorącą patriotką. Jedzie specjalnie do Rumunii, żeby coś dopomóc Polsce, a szczególnie polskim dzieciom.

Wracając konsulatu polskiego spotkałem na ulicy jedną polkę, która ze łzami w oczach szukała Konsulatu, gdyż chce się zapisać do Czerwonego Krzyża i jak najprędzej iść do pracy. O Boże! Ty widzisz ten zapał. Błogosław temu zapałowi i daj jak najprędzej zwycięstwo.

Wspomniałem o bombardowaniu Paryża. Był to niemiecki samolot prze-malowany na barwy belgijskiego samolotu pocztowego. Nikt tego nie przepuszczał. Pozwolono mu zatem zbliżyć się, aż do samego Paryża. Dopiero, gdy zaczął zrzucać bomby, dano sygnał syreną. Samolot za Paryżem został strącony.

7 września 1939 r. – czwartek

Słońce cudownie wzeszło nad niespokojny Paryżem. Niespokojnym... – dlaczego? Wszak dziś mieliśmy noc spokojną. Nie było napadu lotniczego. Dlaczego więc Paryż miałby być niespokojny? O tak. Jest niespokojny, bo tam na wschodzie Francji walczą jego synowie, a na wschodzie barbarii teutońskiej opływają krwią bohaterscy synowie pięknej szlachtetnej i bohaterskiej Polski. O Polsko kochana! Oni w twej obronie niosą swe życie i składają na ołtarzu poświęceń. Oni z radością dają Ci życie swoje, a Ty, a Ty co im dasz w zamian. Dasz im dużo. Okryjesz ich czoła wieńcem lau-

⁵ Maria Kastarska (1894-1969) – polska pisarka, Podlasianka, doktor literatury francuskiej.

rowym chwały nieśmiertelnej, a dzieciom tych bohaterów – męczenników przyniesiesz wolność. Tak! Wierzę w to mocno. Polska niedługo będzie wolna. Polska niedługo oddychać będzie wolnością Chrystusową.

Dziś w życiu moim nastąpił nowy etap przemiany i duchowej i fizycznej. Dziś stoczyłem poważną batalię w swej duszy: batalię między obowiązkiem kapłańskim i przepisami kościelnymi a między poczuciem patriotycznym. Chcę służyć Polsce, ale jednocześnie pragnę być dobrym kapłanem. Być może, że jestem za gorączkowy. Wszystko chcę załatwić szybko. Chodziłem kilka razy do różnych placówek polskich i zgłaszałem swoją gotowość prac dla Polski. Wszędzie mi mówiono: „trzeba czekać”. A właśnie to czekanie mnie ogromnie męczyło. Miałem więc wyjechać do Polski, by coś zrobić. Pani Kastarska (o której wyżej) skierowała mnie do p. Pękaślawnego, który tu zajmuje się biurem meldunkowym. Ogromnie miły człowiek. Powiedziałem mu szczerze, w jakim stanie się znajduję, niech mi dopomoże wyrobić szybko wizy zagraniczne. On zaś dowiedziawszy się, że jestem podchorążym rezerwy C.K.M. powiedział mi, że oni mnie nie puszcza, że jestem im ogromnie potrzebny, ponieważ brak oficerów i to szczególnie C.K.M.

Otóż tu właśnie rozpoczęła się ta walka. Oficer czy kapelan? Kapelanów mają dość, oficerów brak. Jestem jednak kapłanem i pragnę zawsze zachowywać prawo kościelne. A ono przecież zabrania księżom angażować się jako żołnierze lub oficerowie rezerwy. Co zrobić? Prawa kościelnego nie chcę przełamywać, bo nie chcę wchodzić w kolizję z sumieniem i nie chcę popaść w cenzury kościelne. Jest jedno tylko wyjście. Uzyskać dyspensę. Ale... Ale jak? Biegnę do ks. Jakubisiaka i proszę o radę i pomoc. Przychodzi i oświadczam mu swoją sytuację. On zaś na to: ks. Cegiełka⁶ – rektor Misji Polskiej ma władzę udzielania dyspensy od tego rodzaju wypadków. Jedziemy doń się upewnić. Rzeczywiście ma.

Ogromna radość mojej duszy. Jestem oficerem armii polskiej na obczyźnie. Pragnę się bić o Polskę Ale... ale muszę stwierdzić, że radość ta nie wypływa z tego, że zaangażowałem się do korpusu oficerskiego, bo swój stan kapłański wysoko cenię. Absolutnie nie mam zamiaru zaniechać swoich obowiązków kapłańskich. Przeciwnie, w miarę możliwości wypełniać je jeszcze z większą gorliwością. Ale radość moja wypływa jedynie z tego tylko względu, że chociaż cokolwiek przysłużą się swojej drodze Ojczyźnie. To jest dla mnie największa nagroda.

⁶ Ks. Franciszek Antoni Cegiełka (1908-2003), pallotyn, działacz polonijny, Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, teolog, dogmatyk.

A teraz kwestia sumienia. Kościół słusznie zabrania kapłanom należeć do wojska. Dlaczego? Tam trzeba przecież w czasie wojny zabijać ludzi, a kapłanów winna cechować łagodność. Zresztą wojna prowadzona jest przeważnie z nienawiści jednych do drugich. To wszakże jest niezgodne z duchem Kościoła, z duchem Ewangelii. Następnie obowiązki kapłańskie nie godzą się z obowiązkami innymi. Tak – to prawda. Mógłbym przytoczyć jeszcze wiele innych powodów, na które nie mam czasu, a na które całkowicie się zgadzam, ale... ale ja traktuję tę wojnę jako wojnę świętą. Ja idę walczyć w obronie Krzyża. Idę walczyć, by pomścić hańbę i profanację Matki Najświętszej na Jasnej Górze. Walczę również w obronie kultury i cywilizacji chrześcijańskiej przed barbarią niemiecką. To są właśnie motywy, które uspokajają moje sumienie, a które zadecydowały o tym, że zgodziłem się wstąpić do armii czynnej. O Matko Najświętsza ślubuję Ci uroczyście, że jeżeli wrócę cały z tej wojny i jeżeli będę tylko mógł (to jest moje szczere pragnienie) przyjadę do Lourdes i do Częstochowy, i tak w jednym, jak i w drugim miejscu, odprawię Mszę św. dziękczynną za zwycięstwo i na większą Twoją cześć i chwałę. Tak mi dopomóż Bóg i Ty Matko Najświętsza.

Dziś jestem już spokojny. Czuję się psychicznie lepiej, aczkolwiek fizycznie jestem bardzo zmęczony. Za swoją patronkę obrałem Matuchnę Najświętszą. Jej opiece oddaję się całkowicie. Następnie św. Terenia⁷, którą teraz od chwili bliższego poznania ogromnie kocham, będzie również moją orędowniczką u tronu Bożego. Paryż dziś w nocy i w dzień był spokojny, tzn. nie było nalotów samolotów nieprzyjacielskich.

8 września 1939 r. – piątek

Dla mnie są dwie rzeczy najważniejsze, za które gotów jestem zawsze przełać swoją krew, tj. Bóg i Ojczyzna. Zarówno jak za Boga – w obronie swojej świętej wiary, tak również i w obronie mej drogiej Ojczyzny gotów jestem do największych poświęceń, nie wyłączając swego życia. W wojnie dzisiejszej chodzi przecież o Boga i Ojczyznę. Bóg jest sponiewierany, wyszydzany.

10 września 1939 r. – niedziela

Czytałem dziś w „Paris-Midi”⁸, że wojska niemieckie są już o 7 lub 8 km od Warszawy. Nie wiem czy to prawda? Może to tylko komunikat niemiec-

⁷ Chodzi o św. Teresę od Dzieciątka Jezus.

⁸ Dziennik, ukazujący się w Paryżu w latach 1911-1944.

ki. W każdym razie, jeżeli to jest prawda, to jest wina naszych aliantów. Oni zbyt i zbyt dużo i długo się cackają. Nie widać u nich zdecydowania. Bawią się papierkami. Nie wiedzą o tym, że upadek Polski to jest jednocześnie ich upadek. Po zdobyciu Polski – nie wierzę w to – robię tylko takie przypuszczenie – nie pomoże im, ani potęga Anglii, ani wysiłek Francji, ani pomoc Ameryki. Hitler będzie mógł prowadzić wojnę choćby 20 lat. Wówczas będzie „mądry anglik po szkodzie”.

11 września 1939 r. – poniedziałek

O godzinie 8:30 wyszedłem do biura, by choć trochę pomóc w pracy. Przyszedłem o godzinie 9:00. Zostałem przy pracy p. kapt. Turskiego. Ten człowiek zdaje się nie patrzy na godzinę urzędową, ale pracuje ile może. Poznałem przy tym dużo oficerów Polaków, którzy mają różne zajęcia. Poznałem jednego dość sławnego muzyka polskiego, który pracuje tu w Paryżu od 19 lat. Ostatnio dawał koncerty we Włoszech. Bardzo sympatyczny i miły człowiek. Pracuje dla Polski z całym poświęceniem. Poznałem również dowódcę polskiej brygady komunistycznej walczącej w Hiszpanii po stronie wojsk republikańskich. Bardzo niesympatyczny syn. Zgłosił się do mnie, żebym go zapisał do polskiego wojska (bowiem dziś spotkałem taki urząd). Powiedziałem mu, że tak wysokich dygnitarzy ja nie mogę zapisywać. Odesłałem go do innego oficera. Ci zrobili naradę i odesłali go z kwitkiem. Słusznie! Taki typ, który wałęsa się po całym świecie i jest wojującym komunistą i teraz zgłasza się do wojska polskiego. Przed tym ignorował Polskę, bo nie służył ani w wojsku polskim, ani nie posiada paszportu. Zresztą kto wie po co on przyszedł. Może po prostu po to, żeby tu się zniszczyć. Jestem zadowolony, że go odprawiano z niczym. Poznałem dziś również kardynała Baudrillart⁹. Byłem osobiście w jego mieszkaniu. Bardzo miły i sympatyczny staruszek. Rozmawialiśmy dużo o Polsce. On zna Polskę trochę, był w 1922 r. w Warszawie. Mamy jednak różne poglądy na kwestię żydowską. Dzisiaj wysłałem zawiadomienie do JE Biskupa Kostki Łukomskiego o swojej decyzji wstąpienia do wojska.

12 września 1939 r. – wtorek

Po Mszy św. udałem się z ks. Jakubisiakiem na rue du Bac, do domu macierzystego Sióstr Szarytek. Jest tam cudowna kaplica, gdzie objawiła się

⁹ Alfred-Henri-Marie Baudrillart (ur. 1859, święcenia kapłańskie 1893, zm. 1942) – francuski duchowny katolicki, kardynał.

Matka Najświętsza jednej Siostrze...

Tu jest właśnie źródło znanego w Polsce cudownego medalika. Kaplica cudna. Myślę, że szarytki włożyły tu całe swoje uczucia i religijne i artystyczne. Ma się wrażenie, że się jest w niebie. Otóż tu właśnie dziś w dniu Imienin Matki Najświętszej ks. Cegiełka¹⁰ – dyrektor Misji Polskiej odprawił uroczystą Mszę św. w obecności pana ambasadora – Łukasiewicza¹¹, konsula generalnego i wszystkich władz polskich tak cywilnych, jak i wojskowych. Były również w czasie Mszy św. polskie śpiewy – te cudne polskie pieśni, jak „Bogarodzica Dziewica”, „Pójdź do Jezusa” i inne. Na końcu „Boże coś Polskę” – wypadło to imponująco.

W czasie Mszy św. ks. Cegiełka wygłosił podniosłe, pełne ducha patriotycznego przemówienie. Smuć się nam nie wolno. Smuć się mają ci, którzy nie mają nadziei. My Polacy mamy nadzieję zwycięstwa. Zwycięstwo mamy zapewnione. Twierdzenie to oparł na kilku przesłankach: 1) żołnierz polski jest dzielny, zdolny do największych poświęceń, 2) mamy dzielne i jednomyślne dowództwo, 3) mamy potężnych i wielkich aliantów, 4) mamy cały świat za sobą, 5) sprawa nasza jest słuszna i święta, 6) z nami z Bóg, bo my rozpoczęliśmy walkę w imię Boże, a Hitler chce zniszczyć Boga, 7) walczymy o wolność krzyża, wolność ducha i godność człowieka... Smuć się nam nie wolno, bo rodzi się wielka Polska. A już jest takie prawo natury, prawo życia, że wszystko rodzi się w cierpieniu. Im więcej cierpimy, tym więcej kochamy to, cośmy zdobyli. My będziemy kochać tę Polskę potężną, mocarstwową i wielką. Granice nasze będą obejmować wszystkie dawne ziemie słowiańskie (aż po Odrę). Będziemy oddychać pełną piersią powietrza starosłowiańskiego Bałtyku. A wszystkie swoje krzywdy pomścimy w dwójnasób – tak nam dopomóż Bóg!!! – Tak zakończył ks. Cegiełka wzniosłszy dwa palce do góry, jak do przysięgi. Oto niektóre zdania z przemówienia. Po Mszy św. szarytki – Polki wręczyły oficerom polskim cudowny medalik.

17 września 1939 r. – niedziela

Przez radio dowiedziałem się, że czerwona horda bolszewicka najechała Polskę dziś o godz. 4:00 (czas francuski) Ach Boże! Co za straszny cios, cios zadany z tyłu, w plecy krwawiącej Polsce. Nie mam po prostu słów i my-

¹⁰ Ks. Franciszek Cegiełka SAC (ur. 1908 r., zm. 2003), pallotyn, działacz polonijny, Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, teolog dogmatyk.

¹¹ Juliusz Łukasiewicz (ur. 1892, zm. 1951) – polski dyplomata, ambasador (we Francji pełnił ten urząd w latach 1936-1939).

śle, że ich w ogóle trudno znaleźć obecnie w słownictwie, żeby określić ten potworny czyn czerwonych satrapów. Są to hieny i szakale rzucający się na trupów i konających ludzi. Chcą się nasycić, nakarmić i zaspokoić swój instynkt krwiożerczy, dziki i brutalny.

Boże drogi! Cóż tam się teraz w Polsce wyprawia. Cały prawie dzień myślałem o tym. Czyżby Bóg chciałby na nowo zniszczyć Polskę? Nie! Po sto-kroć nie!!! To niemożliwe. Przecież Polska nie zasłużyła na tak wielką karę. „O vos omnes qui transistis per viam, attendite et videte, si est dolor sicut dolor meus”¹². Słowa, które niedawno odmawiałem w brewiarzu na uroczystość 7 boleści Matki Najświętszej (15 września). Tak, Polska ta wierna córka Kościoła Chrystusowego chce towarzyszyć Chrystusowi Panu i Matce Najświętszej, aż na sam szczyt Golgoty. Widocznie Bóg tak chce! Widocznie Polska musi umrzeć, musi zniknąć z powierzchni ziemi. Ale... ale Polska chce, Polska pragnie towarzyszyć Chrystusowi Panu i Jego Matce, aż do końca. Chce pójść z Nim do grobu. Razem z Nim powstać z Martwych. Jakież tu cudne podobieństwo. Wszyscy zwątpili w naukę i moc Chrystusa Pana. Nawet Apostołowie zaczęli się chwiać w wierze. A oto, po trzech dniach ten sponiewierany, wyśmiany, wyszydzony, zбитy, pokrwawiony i na śmierć zamęczony Chrystus wstaje z grobu w całym swoim blasku, potędze i chwale. Odtąd już nikt nie zdoła go poniżyć, umęczyć. Odtąd On odniósł zwycięstwo nad śmiercią i piekłem. Polska! Dziś już wielu ludzi wątpi w jej egzystencję. Dziś, dawniej przyjaciele, którzy ubiegali się o jej względy, opuszczają ją odzegnują się od niej i tchórzliwie trąbią na cały świat o swojej neutralności. Nieszczęśnicy! Nie wiedzą o tym, że sami dla siebie kopią grób.

Tymczasem Polska, wierzę mocno w jej zmartwychwstanie. Widocznie Polska była za mała, skoro nie mogła pomieścić wszystkich swoich dzieci pod swym płaszczem. Bóg chce, by ten szlachetny Naród Polski nie tułał się po świecie i nie zebrał o kawałek chleba dla siebie od obcych. Bóg chce, by Naród Polski, silny, zdrowy moralnie i fizycznie, zgrupowany w jednym państwie prowadził ludzkość drogą prawdy, prawa i honoru. Polska powstanie!!! Powstanie Wielka, Mocarna, Wspaniała. Potężna i Niezwyciężona. Ale żeby ją uczynić taką, Bóg chce prawdopodobnie, przeprowadzić Polskę przez straszny ogień prób życiowych. Jeżeli tę próbę wytrwamy, będziemy zbawieni. Już dziś widzę tę moją drogą Ojczyznę Zmartwychwstałą powstałą w całej swojej krasie, pięknie wspaniałości.

¹² „Och wszyscy, którzy przechodzą przez ulicę, posłuchajcie i zobaczcie, czy jest taki ból jak mój”.

O Boże, błogosław Nowej, Wielkiej Polsce. Rodacy! Sursum corda!¹³ Już zwycięstwa dzień nadchodzi. Kończę, bo już nie mam czasu. Zapewniam Cię Polsko, Ojczyzno moja miła, że aczkolwiek kończę pisać te moje refleksje, to nie kończę myśleć o Tobie i modlić się za Ciebie. Ty Polsko zajmujesz w duszy mojej drugie miejsce, bowiem pierwsze miejsce zostawiam dla Boga, którego pragnę kochać nade wszystko. ale to bynajmniej nie pomniejsza mojej miłości dla Polski. Przeciwnie miłość ta potęguje się. Taki jej bowiem nakaz Boży. Bóg rozkazał mi „ czci ojca i matkę swoją”, a przecież Ojczyzna to Matka.

Dziś widziałem się z p. Strzałkowskim. Zaprosiłem go na kolację do restauracji. Nie chciał dużo jeść, tłumacząc się tym, że niedawno był na przyjęciu u jednych Francuzów, którzy dowiedziawszy się, że jest Polakiem, nie mieli słów uznania dla Polski, polskiego żołnierza i polskiej niewiasty. Rozmawialiśmy dużo o Polsce. Poczta polską w Gdańsku do ostatniej chwili broniły przeważnie same Polki przy pomocy karabinów maszynowych. cały dom został zburzony. one jeszcze wśród gruzów broniły się. Naturalnie siły nieprzyjacielskie były przeważające. zdobyli ten dom, a bohaterskie Polki spalili żywcem.

¹³ „W górę serca”.